

Jan Paweł II – mój wzór do naśladowania

Jan Paweł II – papież Polak, apostoł narodów, przyjaciel dzieci i młodzieży, podpora chorujących, szafarz sakramentów, miłośnik przyrody. To kilka z wielu licznych terminów jakimi określić mogę Karola Wojtyłę. Był on człowiekiem, który wycisnął ogromne piętno w historii Kościoła Katolickiego, w historii Polski, a nawet w historii całego świata. Bardzo duża ilość podróży, spotkań z ludźmi odmiennej wiary, różnego koloru skóry procentowała w postrzeganiu papieża jako dobrego przyjaciela. Spotykał się z ludźmi chorymi, ubogimi, bezrobotnymi, spychanymi na margines społeczny. Z wszystkimi rozmawiał w ten sam przyjazny, życzliwy sposób. Wszystkich traktował na równi sobie i wszystkich kochał. Był człowiekiem autentycznej wiary. Okazywał wielki szacunek, nie tylko ważnym osobistościom, ale i również zwykłym, przeciętnym ludziom. Jan Paweł II był znakiem godności i nadziei. Dużo mówił o tolerancji i szacunku do drugiego człowieka. Nie bał się otwarcie mówić o sprawach, których niewielu śmiało poruszać. Krytykował błędy kościoła, jak m. in. milczenie w czasie II wojny światowej, zwłaszcza w sprawie holocaustu. Człowiek, który pozostanie w moim sercu tak, jak i każdego człowieka do końca świata.

Każdy dobrze wie jaki stosunek do dzieci miał Karol Wojtyła. Śmiało można Go nazwać wielkim obrońcą praw dziecka. Często przeglądając zdjęcia z pielgrzymek, spotkań, czy uroczystości z udziałem Papieża, dostrzegałam, że z ogromną troską i szczerą miłością odnosi się do najmłodszych. Chętnie brał dzieci na ręce, przytulał je, głaskał po głowach i rozmawiał z nimi. Często dobitnie w swoich przemówieniach zwracał się do rodziców, nauczycieli, wychowawców, ludzi odpowiadających za wychowanie najmłodszych pokoleń. Mówił by dbać o ich rozwój, gdyż właśnie w ich rękach spoczywa przyszłość następnych pokoleń. Przytoczę tu słowa Jana Pawła II, które wypowiedział w czasie nawiedzenia kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła - „Dzieci są nadzieją, która rozkwita wciąż na nowo, projektem, który nieustannie się urzeczywistnia, przyszłością, która pozostaje zawsze otwarta”. To piękne zdanie obrazuje podejście Papieża do dzieci.

Zarówno do najmłodszych jak i do młodzieży, Karol Wojtyła przywiązywał ogromną wagę. Bez wahania mogę powiedzieć, że był on największym przyjacielem

młodzieży. Był, a nawet dalej jest, autorytetem dla wielu młodych ludzi na całym świecie. To, jakim szacunkiem go obdarzali, jak porywał ich do życia i był ich przewodnikiem, jest rzeczą niesamowicie piękną. Muszę przyznać, że niezmiernie podziwiam Jana Pawła II, gdyż sama jestem nastolatką i doskonale wiem jak trudno przemawiać do młodzieży. Jak wielką sztuką jest umiejętność zainteresowania młodych ludzi sprawami, z którymi oni na co dzień nie mają styczności. Przykro mi to mówić, ale wydaje mi się, że religijność w środowisku młodzieży jest coraz mniejsza. Młodzi coraz rzadziej chodzą do kościoła, przystępują do sakramentu spowiedzi i nie przestrzegają przykazań. Bagatelizują sprawy wiary, są obojętni na to co dzieje się w Kościele, a co najgorsze uważają, że jest to całkiem normalne, naturalne. Te chore poglądy i stereotypy młodzieży starał się właśnie zmienić Karol Wojtyła. W dużym stopniu mu się to udało, dlatego też budzi we mnie ogromny podziw i szacunek. Jego nauki sprawiały, że młodzi coraz czynniej uczestniczyli w życiu Kościoła, przestali wstydić się swojej wiary i to, że są chrześcijanami stawało się dla nich ogromnym zaszczytem. Słuchali Papieża z zapartym tchem i starali się postępować według jego nauk – teorii: „To wy jesteście przyszłością świata, przyszłością Kościoła – przyszłość należy do was – odwagi, Bóg jest z Wami” – te często powtarzane przez Jana Pawła II słowa, zapewne na stałe zapadły w sercach setek tysięcy młodych ludzi.

"Waszym bólem możecie umocnić chwiejnych, wezwać do poprawy upadających, napełnić spokojem i ufnością tych, którzy wątpią i są przerażeni. Wasze cierpienia jeśli całkowicie przyjęte i połączone z cierpieniami Ukrzyżowanego, mogą stać się wyjątkową mocą w walce o zwycięstwo dobra nad mocami zła, które na różne sposoby zagrażają współczesnemu człowiekowi"- te słowa wypowiedział Papież do chorych podczas Orędzia w Światowy Dzień Chorego. Ojciec Święty z wielką życzliwością i nieukrywaną miłością spotykał się z chorymi, przygarniał ich do siebie, przytulał tak, jak dzieci. Nie bał się ich chorób, nie zwracał na nie uwagi. Nazwani byli przez niego „uczestnikami cierpień Chrystusa”. W całym swym pontyfikacie dużą uwagę ludzi zwrócił w stronę chorych. Nie było podróży ani audiencji, gdzie Papież w swoich zaplanowanych wizytach nie ująłby spotkania z nimi. Sam jako schorowany i cierpiący przez ostatnie lata, zwrócił uwagę na sens cierpienia i na istnienie ludzi chorych, nieraz nieuleczalnie, którzy wymagają naszej pomocy i ingerencji w ludzkie sprawy. Myślę, że duża część społeczeństwa unika

tematu cierpienia, choroby i bólu. Mimo, iż wiedzą, że na świecie jest mnóstwo ludzi potrzebujących, starają się stłumić to w sobie i przejść obok tego obojętnie. Każdy myśli, że jeżeli jest zdrowy i pełnosprawny to nie musi interesować się sprawami ludzi cierpiących. Jednak nikt nie powiedział, że wszyscy mają być zdrowi, a to że tacy jesteśmy jest to tylko ogromna życzliwość Stwórcy wobec nas. Bóg obdarował nas pełnią sił, byśmy mogli nieść pomoc tym, którym tych sił brakuje. Uważam, że w dzisiejszych czasach ludzie muszą nauczyć się dostrzegać potrzebę pomocy ze strony innych. Musimy brać przykład z papieża Jana Pawła II, który był idealnym przykładem na to, jak drobnymi gestami można pomóc nawet w najcięższej sytuacji. Potwierdzeniem tego jest na przykład historia, która zdarzyła się w pewien Nowy Rok. W jednym z apartamentów papieskich, w prywatnej kaplicy, na posadzce, klęczał Ojciec Święty. Obok na wózku inwalidzkim siedział młody chłopak. Papież swoje ręce włożył w dłonie tego chłopaka, tulił go do siebie. Tak modlił się około pół godziny. Gdy podniósł się, zdjął z szyi łańcuszek z krzyżykiem i nałożył go chłopcu. Ten z ogromnym wysiłkiem powiedział: „Dziękuję, Ojczy Świąty, żeś mnie przyjął. Do zobaczenia w raju.” Chłopak pochodził z okolicy Bresci, miał 28 lat i był chory na raka. Wiedział, że umrze, pragnął jedynie przed śmiercią zobaczyć Ojca Świętego. Pochodził z biednej rodziny, więc sąsiedzi i bliscy zebrali pieniądze na samolot dla niego i dla jego matki, by mogli przylecieć do Rzymu. Podczas gdy wszyscy świętowali nadejście Nowego Roku, Jan Paweł II też przeżywał radość, lecz z tego, że spełnił pragnienie tego młodego, umierającego człowieka. Innym razem podczas pielgrzymki do Korei zatrzymał się na jednej z wysp. Trąd powoli wyniszczał tamtejszą ludność. Zaduch rozkładających się ciał, jaki tam panował, był trudny do zniesienia. Ojciec Święty jednak tulił i głaskał każdego z tych nieszczęsnych ludzi, bez względu na wygląd i religię. Ludzi, których cały świat separuje, odsuwa na margines życia. Papież szanował ich godność, kochał ich i przygarniał do siebie. Oni to wtedy doskonale rozumieli. Przez tę jedną chwilę życia poczuli się szczęśliwi.

Jan Paweł II był wielkim człowiekiem. Człowiekiem dialogu i jedności. Poprzez swoje cierpienie i wiarę jednoczył nie tylko chrześcijan, ale też wyznawców innych religii. Karol Wojtyła jako pierwszy papież wyciągnął rękę do wiernych innych wyznań. Próbował nawiązać porozumienie między narodami i religiami. Dążenie do przywrócenia jedności chrześcijan było jednym z priorytetów pontyfikatu Jana Pawła II. Jako pierwszy papież przekroczył próg synagogi i meczetu. Spotkania

z przedstawicielami innych Kościołów należały do programu prawie wszystkich papieskich pielgrzymek. Spotkał się m. in. z honorowym zwierzchnikiem prawosławia Dimitriosem I w Stambule w Turcji oraz z prymasem anglikańskim Robertem Runcie w Canterbury. Odwiedził również kilkakrotnie ojczyznę Reformacji – Niemcy, kraje skandynawskie, gdzie protestantyzm jest religią dominującą. Zwierzchnicy i duchowni różnych Kościołów byli też wiele razy przyjmowani przez Papieża w Watykanie. Przykładem może być spotkanie Ojca Świętego na jego prywatnej audiencji z Dalajlamą – wygnanym z ojczyzny duchownym przywódcą Tybetu. Wielkie uznanie budzi we mnie ta Jego determinacja w dążeniu do określonego celu. Nie zniechęcały Go niepowodzenia i drobne klęski. Wręcz przeciwnie, stawały się dla Niego jeszcze bardziej motywujące. Zjednoczenie wszystkich religii obrał sobie jako jeden z najważniejszych celów Jego ziemskiego życia. Przywrócenie jedności chrześcijan nie dokonało się jednak za życia Jana Pawła II. Jak mało kto, starał się do niej doprowadzić, za co Go niezmiernie podziwiam i darzę ogromnym szacunkiem.

Jeden z największych papieży w historii Kościoła – błogosławiony Jan Paweł II, mimo iż jest już w niebie w dalszym ciągu wywiera ogromny wpływ na moje życie, jak i na życie wielu chrześcijan. Jego poglądy i nauki, wciąż żywe, mają niezmiernie ważne znaczenie w ideologii współczesnych ludzi. „ Nie żyje się, nie kocha się i nie umiera się na próbę” – ta sentencja Papieża Polaka na dobre zapadła mi w pamięci i prowadzi mnie przez życie. Jak za życia, tak i po śmierci, Karol Wojtyła jest jednym z największych autorytetów i wzorów do naśladowania przez miliony osób na całym świecie. Był, jest, i będzie, dumą każdego Polaka. Wydaje mi się, że odpowiednie będzie tu stwierdzenie, że : „ Jan Paweł II nie umarł, on tylko zmienił miejsce swojego pielgrzymowania”. W dalszym ciągu łączy się z Nami i błogosławi nam z Domu Ojca.